

Teksty Drugie 2007, 4, s.175-196



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Obrona teorii

Danuta Ulicka

Danuta ULICKA

Obrona teorii

Annie Burzyńskiej

„Teoria” i „praktyka” literaturoznawcza

„Kiedy tylko jakaś praktyka humanistyczna umiera, niezależnie od różnych kuracji aplikowanych jej przez teorię, to musi być coś złego po stronie teorii”, napisał w roku 1988 Wayne C. Booth¹. Hipotetyczną repliką na to rozpoznanie niewydolności „teorii”, niezdolnej uzdrawiać „praktyki badawczej”, które – przy dobrej woli – można tłumaczyć nieprzerwanym snem o potędze modernistycznego literaturoznawstwa wysokoteoretycznego, niech będzie ledwo o dwa lata późniejsza, zjadliwa diagnoza Davida Carrolla: „Niektórzy chcieliby obwiniać «teorię» za wszystko, co uważają za złe w aktualnej sztuce, humanistyce bądź w naukach społecznych”².

Mimo polemiki, w jaką wchodziły wypowiedzi obu badaczy, wynikają one z tożsamej oceny sytuacji – krytycznego stanu dyscypliny i jej coraz gorszej reputacji u rzeczników innych, mieniących się nieteoretycznymi odmian badań literackich. Ocenie tej daleko do oryginalności. W ostatnim stuleciu zarówno głoszenie kryzysu teorii, jak i jej karykaturalne niekiedy wizerunki niejedną raz stawały w roli argumentów uzasadniających jej zbędność i zgoła szkodliwość wobec „autentycz-

¹ W.C. Booth *The Company We Keep. An Ethics of Fiction*, University of California Press, Chicago 1988, s. 6.

² D. Carroll *Introduction*, do: *The States of „Theory”. History, Art. and Critical Discourse*, ed. and with an introduction by D. Carroll, Columbia University Press, New York 1990, s. 1.

nych potrzeb” i „wartości humanistycznych”, praktykowanych już to w „samej” twórczości, już to w badaniach „nieteoretycznych”. Mogłoby to dowodzić jej dowolnej, a nieuchronnej „śmierci”. Jednak potępiające argumenty wysuwane w różnych okresach z różnych pobudek i w różnych celach żadną miarą nie są do siebie sprowadzalne i nie układają się w jeden historyczno-logiczny ciąg. Co innego mieli na myśli wątpiący w nią (w momencie jej wykuwania własnymi rękami!) rosyjscy formalści we wczesnych latach dwudziestych, inny był ich cel i zaplecze w roku 1936 i 1948 w ZSRR, w 1966 we Francji i 1968 w Polsce. Pominąć to – znaczy sprowadzić „teorię” do achronotopowej hipostazy. Z pozbawioną statusu wypowiedzi kulturowej łatwo polemizować.

Jak właśnie w drugiej połowie XX stulecia, kiedy krytyki pod adresem teorii literatury przybrały na sile, zmierzając do jej likwidacji. Podbudowywał je radykalny bunt wobec wszelkiej myśli systematyzująco-uogólniającej o ambicjach holistycznych, jaki stopniowo, od końca lat sześćdziesiątych, ogarniał dyscypliny humanistyczne. Wspierała go filozofia nauki pokuhnowskiej, a w historii nowocześnieści (pierwsze nastąpiło za sprawą Karla Mannheim’a i Maxa Webera, u nas – Ludwika Flecka, Floriana Znanieckiego i Stanisława Ossowskiego), przemianie w socjologię poznania, radykalny anarchizm Feyerabenda i rozpoznanie Lyotarda. Przeszczepiony do literaturoznawstwa bunt ten sprzyjał modelowaniu „teorii” na wzór i podobieństwo „nauki” utożsamianej z wzorcem kartezjańsko-neopozytywistycznym – niezależnie od tego, czy taka „teoria” rzeczywiście istniała, czy też stanowiła złudę francusko-angloamerykańską. W tym świetle obwieszanie „końca” i „śmierci” teorii literatury brzmiało w każdym razie swojsko. Przetrwało jednak niespełna dwie dekady, do czasu, gdy kolejni badacze, znużeni katastroficznymi prognozami, uznali je za irytujące nadużywanie figury propeopei, orzekając „śmierć śmierci teorii”³.

Booth i Carroll nie uczestniczyli w tych likwidatorskich przedsięwzięciach. Starali się pomimo wszystko wziąć teorię w obronę, głosząc, że osiągnęła ona wprawdzie stan wyczerpania, ale równocześnie wstąpiła w nową fazę. Faza ta miałaby się odznaczać nastawieniem kompromisowym wobec zastanych projektów, uprzednio widzianych jako antagonistyczne, teraz zaś jako dopełniające się, i osłabieniem ich nieodmienne jakoby imperialistycznych roszczeń. Carroll więc, ujmując źle widzianą bezprzedrostkową lub bezprzymiotnikową nazwę „teoria” w cudzysłów, by zaznaczyć dystans wobec uznanych za minione sposobów jej uprawiania, proponuje zastąpić go takim podejściem, które godziłoby dekonstrukcjonizm z kulturalistycznie zorientowanymi orientacjami poststrukturalistycznymi. Stan alarmującego zagrożenia jest bowiem wedle niego jedynie echem odwiecznej (tzn. od wieku trwającej) walki „pozytywistycznie” nastawionych kontekstualistów z tekstualistami, a w perspektywie historycznej szerszej niż dekada 1970-1980 – pogło-

³ Tak rzecz traktuje H. Cixous *Pots-Word*, w: *Post-theory. New Directions in Criticism*, ed. M. McQuillan, G. Macdonald, R. Purves and S. Thomson, Edinburgh University Press, Edinburgh 1999, s. 212.

sem konfliktu metod „zewnętrznych” i „wewnętrznych”. Dość wykazać niekontrowersyjność obu podejść, by go odwołać. Podobną strategię zastosował Booth. Uchyłając się od kłopotliwych pytań o powody złej kondycji literaturoznawstwa teoretycznego, jedną z propozycji (nowokrytyczną, niegdyś firmowaną własnym nazwiskiem i z reguły utożsamianą z angloamerykańskim wariantem formalizmu, który znaleźć miał kontynuację w derridiańskim dekonstrukcjonizmie) proponuje zastąpić inną, poststrukturalistyczną, tyle że zorientowaną już nie na problematykę społeczno-polityczną, jak w różnych odmianach poststrukturalistycznych badań kulturowych, lecz etyczną. Krytyka etyczna, godząc – podobnie jak u Carrolla – tekstualizm z kontekstualizmem, miałyby otwierać przed teorią królewską „trzecią drogę”. Teoria przemieniałaby się tu w interwencyjną „praktykę” interpretacyjną, bliższą „życiu” i owym „autentycznym potrzebom” czytelników oraz czytelniczek (już nie „dam”, nad których rozpaczą z powodu upadku Rozumu zdezonizowanego przez Erosa z przekąsem ironizował około roku 1927 Nikołaj Bachtin, brat Michaiła⁴), wspomagając ich w rozumieniu własnego „bycia-w-świecie”.

Rozpoznania literaturoznawców amerykańskich odtwarzają manichejską, powielaną w popularnych propedeutycznych kompendiach wizję historii badań literackich, rozdartej pomiędzy dwie opozycyjne orientacje: zakorzenioną w formalizmie – ergocentryczną i emancypacyjnie „zaangażowaną”. W sugestywnym obrazie wojny między dwoma zakonami – „ojczaszków tradycjonalistów” i „ojczaszków formalistów” przedstawił ją już w roku 1935 Karol Irzykowski, podsumowując Zjazd Polonistów im. Ignacego Krasickiego⁵. Także hasło „trzeciej drogi”, które w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX oraz w pierwszej dekadzie

⁴ Dialog *O rozumie* między Filozofem a Damą rozpoczyna się kwestią Damy: „Wie pan, takie nastawienie jest wymierzone przeciwko Panu. Niech Pan pomyśli, wszak jeśli X ma rację (a ja czuję, że ja ma... po prostu czuję), to Pan... jak by to powiedzieć... po prostu rzekł się profesji. Wychodzi na to, że filozofia i Absolut (a ja tak wielbiłam Absolut!) – wychodzi na to, że wszystko to już się zestarzało. I trzeba oddać się «konkretnemu, erotycznemu doświadczeniu rzeczy» – pojmuje Pan: e-ro-ty-czne-mu! Wszakże Pana familia, Pana pozycja, Pański wiek wreszcie z tym nie licuje... Więc co robić?” (N. Bachtin *O rozumie. Rozgowor*, pierwodruk w: tegoż *Pjat' idiej*, „Zwienio” Paryż 1926 nr 201, przedr. w: *Bachtinologia. Issledowanija, pieriewody, publikacii*, red. i przyp. O. Osowski, Sankt-Petersburg 1995). Przytaczam ten przedni fragment, by od razu zasygnalizować, że idee postteoretyczne powtarzają (zwykle całkiem nieświadomie) projekty z przełomu XIX i XX wieku, w których racjom rozumu przeciwstawione zostały racje doświadczenia. Autorytet doświadczenia typu estetyczno-erotycznego odgrywał w tym konflikcie pierwszoplanową rolę, zwłaszcza w rosyjskiej myśli filozoficzno-literackiej, pozostającej pod silnym wpływem Nietzschego (a dokładniej: Nietzschego zinterpretowanego poetycko przez Wiaczesława Iwanowa, akademicko zaś – Tadeusza Zielińskiego). Nie od rzeczy jest to przypomnieć wobec przekonań, iż intronizacja doświadczenia i Erosa w humanistyce była dziełem myślicieli francuskich w połowie wieku XX.

⁵ K. Irzykowski *Monachomachia humanistyczna*, „Pion” 1935 nr 26 i 27.

XXI wieku ożywiło licznych badaczy angloamerykańskich, bezwiednie duplikowało projekty formułowane i z powodzeniem realizowane („praktykowane”) w teorii literatury środkowo- i wschodnioeuropejskiej w pierwszej połowie minionego stulecia: przez Kazimierza Wóycickiego, który jednoczył historię literatury z poetyką, Manfreda Kridla programującego „badania integralne” nad literaturą, Jurija Tynianowa ujmującego „fakt literacki” ze względu na historyczne przemiany „ideologii estetycznej” (jak można by sparafrazować jego koncepcję „ewolucji literackiej” w słowniku popularnym w latach osiemdziesiątych) i nieodległego od takiego ujęcia projektu Romana Ingardena – historii literatury jako historii konkretyzacji, która badałaby zmienność obiektów artystycznych w zależności od przemian „atmosfery kulturalnej”, rychło podchwyczonego przez Feliksa Vodičkę. A także – by wzmocnić tezę przykładami należącymi do kanonu modernistycznej teorii literatury – przez Michaila Bachtina i Walentina Wołoszynowa, u których wypowiedź literacka reprezentowała „ideologiczne” (w ich, nie zaś de Mana czy Eagletona, tego słowa znaczeniu) zróżnicowanie społeczeństwa, a i sama wpisywała się własnym głosem w toczący się historycznie wielopodmiotowy i zawsze „pozycjonowany” (by raz jeszcze przelożyć niegdysiejsze poszukiwania na używane dziś języki teoretyczne) dialog; Dawida Hopensztanda, który wykazał, jak owa społeczno-światopoglądowa pozycja autora odwzorowuje się w lingwistycznych molekulach wypowiedzi; Władimira Proppa, któremu „morfologiczne” analizy struktury wypowiedzi bajkowej posłużyły do usytuowania jej w porządku rozwoju ludzkiej kultury opowiadania; Jana Mukařovskiego rozpatrującego wartość estetyczną jako wartość i funkcję społeczną; Janusza Sławińskiego, który, śladem Romana Jakobsona i Jurija Tynianowa, poszukiwał dwuogniskowej historii literatury, godzącej jej wymiar diachroniczny z synchronicznym; Michala Glowńskiego, który taką dwuogniskową monografię historycznoliteracką zawarł w studium o powieści młodopolskiej; Aleksandrę Okopień-Sławińską, opisującą i analizującą semantykę wypowiedzi poetyckiej (trzeba podkreślić: właśnie wypowiedzi) jako wypadkową znaczenia strukturalnego, referencyjnego, pragmatycznego i metajęzykowego; Dmitrija Lichaczowa, Jurija Łotmana i Borisa Uspińskiego, którzy „obramowywali” teksty (w semiotycznym tego słowa znaczeniu) artystyczne coraz to rozleglejszymi kulturowymi kontekstami tekstowymi, inicjując literaturoznawstwo antropologiczne. Wszyscy oni jednoznacznie odpowiadali na złośliwe pytanie Tadeusza Żeleńskiego Boya: „czy myć zęby, czy ręce?”, badać „sam” tekst, czy też tekst jako funkcję kontekstu.

Jednym słowem – „trzecia droga” to droga, którą środkowo- i wschodnioeuropejskie literaturoznawstwo modernistyczne przechodziło od zarania swego istnienia i w „teorii”, i w „praktyce” badawczej. Została ona wytyczona dzięki dogłęb-nemu przemyśleniu ich przedmiotu i stopniowemu wypracowaniu takiej jego koncepcji, w której „estetyczne” i „pozaestetyczne”, „autonomiczne” i „społeczne” (historyczne, światopoglądowe, antropologiczne) należały do tej samej przestrzeni.

Tymczasem nie tylko przywołani przykładowo Booth i Carroll, ale i znakomita większość uczestników zażartej dyskusji o teorii, jej kondycji i perspektywach

na przyszłość, niezależnie od tego, czy zajmowała stanowisko pro-, anty- czy postteoretyczne, uchyliła się od podjęcia pytania, bez którego cała debata zwolna traciła sens, przemieniając się w – jak wynika z koncepcji postpostteoretycznych – w pustosłowną teorię teorii: pytania o przedmiot literaturoznawstwa. Pytanie to, nadrzędne dla badaczy literatury na początku wieku, stawiane w rozległej perspektywie filozoficznej i filozoficzno-kulturowej, w bezpośrednim związku z przemianami artystycznymi, społecznymi, politycznymi i obyczajowo-mentalnymi, analizowane jako problem rangi antropologicznej, zostało odsunięte, uznane za anachroniczne i niewarte refleksji. Wycofane, w rosnącej obawie przed Heideggerowskim „skandalem” bądź groźbą popadnięcia w „metafizykę obecności”, która straszyla z równą siłą, jak na początku wieku psychologizm, i zastąpione analizą samej „teorii”. Jednak nie jako fenomenu nowoczesnej, krytycznej i samokrytycznej świadomości, coraz lepiej zdającej sobie sprawę ze złożoności i uwikłań poczynąń poznawczych – lecz po prostu teorii sprowadzonej do „biurokracji”, „opresji”, „totalitarnej przemocy” i „opresywnych” działań. Teoria w takim ujęciu rzeczywiście stała się zbędna, bo – po pierwsze: widmowa, po drugie zaś – bezprzedmiotowa.

Sądzić można, że właśnie unik wobec ponowienia tego pytania spowodował, iż adwokaci teorii, Booth i Carroff, poprzestali na diagnozach takich, jak przytoczone, z których ledwo wynika, że istnieją jej zagorzali przeciwnicy, oskarżający ją o całe zło w badaniach literackich, przeciwnicy, których wszakże można stosunkowo łatwo zbyć, przeciwstawiając ich likwidatorskim zapędom moderującą kontrapropozycję, a tym samym usunąć problem. Nie ma w rozważaniach przywołanych autorów analizy zasadności argumentów adwersarzy ani celności ich diagnoz. Nie ma cienia aluzji do głośnych prac z ostatniego wieku podejmujących ten sam problem: relacji łączącej teorię z jej przedmiotem i związanego z tym jej statusu dyskursywnego – ani do wystąpień rosyjskich formalistów, ani francuskich strukturalistów, ani nawet do tych licznych rozpraw, które już w samych tytułach także demonstrowały sprzeciw (za każdym razem zresztą wobec czegoś innego). Milczeniem pominięte zostało nawet najbardziej bodaj radykalne rozprawienie się z teorią na terenie literaturoznawstwa – obszerny artykuł Stevena Knappa i Waltera Benna Michaelsa *Against Theory*⁶.

Także zresztą i inne mowy wygłaszane w obronie teorii pominięły milczeniem rozprawę Knappa i Michaelsa oraz całą dyskusję, jaka się wokół niej wywiązała. To pierwsze byłoby jeszcze wybacalne, jako że buńczuczne wystąpienie autorów, rozdzielających na oślep ciosy przeciwko wszelkim teoretycznoliterackim projektom, jakie pojawiły się w poprzedzającym ich manifest półwieczu, nie grzeszy precyzją i łatwo daje się podważyć, a nawet, jak to czynią przywołani na świadków Booth i Carroff, zlekceważyć. Trudniej wytłumaczyć nieustosunkowanie się

⁶ S. Knapp, W.B. Michaels *Against Theory*, „Critical Inquiry” 1982 (Summer). Artykuł ten wywołał dyskusję, która toczyła się na łamach pisma przez kolejne trzy lata, zebraną następnie w tomie *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, ed. W.B. Michaels, University of Chicago Press, Chicago and London 1985.

do padających w nim argumentów. A są to argumenty sięgające wspomnianego sporu o przedmiot nauk więcej niż literaturoznawczych, tak przyrodniczych („ściślych”), jak innych „humanistycznych”, którego początki datują się na przełom XIX i XX wieku, sporu najbardziej bodaj brzemiennego w skutki dla całej modernistycznej antropologii – wokół problematyki intencjonalności.

Od jej postawienia zaczęło się w ogóle literaturoznawstwo nowoczesne, zarówno w Europie Środkowo-Wschodniej, jak Zachodniej. W odniesieniu do tej problematyki (rozmaicie zresztą nazywanej, najrzadziej przy tym – imieniem własnym) formułowało swoje najdonioślejsze do dziś propozycje: fenomenologiczne, hermeneutyczne, dialogiczne, formalistyczne, strukturalistyczne i semiotyiczne. W żadnej z wymienionych koncepcji przedmiot, ani jako byt kreowany w akcie wciąż nazywanym poznawczym, ani re-kreowany (poddany procesom rozumienia), *ex definitione* nie stał w opozycji do doświadczeń podmiotu. Był przeciwstawiany, ale „poza-ludzkiemu” światu zastanemu, którego obiektywne, pasywne odzorowywanie zakładały koncepcje przedmodernistyczne. Nerwem zaś wszystkich tych teorii była sprawa tożsamości owego nowo odnalezionego przedmiotu wobec jego dopiero co odkrytego, wysoce niejasnego i silnie niepokojącego, nieempirycznego, ani psychicznego, ani fizycznego, ani realnego, ani idealnego statusu bytowego oraz niezbywalnie relacyjnej, do-kontekstowej i do-podmiotowej natury⁷. W języku poetyki z pierwszej połowy XX wieku sprawa ta była najczęściej tematyzowana jako zagadnienie swoistości świata fingowanego przez wypowiedź literacką i samej tej wypowiedzi, jej fikcyjności i fikcjonalności oraz odpowiednio niefikcyjności i niefikcjonalności innych uniwersów i dyskursów. W języku metodologii – jako kwestia granic „literatury” i „nauki” o niej. Ale koncentracja na tej specyfice, rozpatrywanej zgodnie z coraz bardziej profesjonalnymi standardami (i m.in. właśnie dlatego wymagającej „separacji”, „estetycznej autonomii”), odwołującymi się już nie do tradycyjnej filologii, ale osiągnąć nowoczesnego językoznawstwa, nie tłumila wyrazistości wyściowych, krytyczno-teoretycznych pytań.

W antyteoretycznych i proteoretycznych wystąpieniach z lat 1970-2000 kwestia intencjonalności była jednak z uporem pomijana, choć jeszcze w poprzed-

⁷ Acz cytat to jeszcze nie dowód, przypomnę dramatyczne rozterki Ferdinanda de Saussure'a. We fragmencie *Szkiców z językoznawstwa ogólnego* (oprac. S. Bouquet, R. Engler przy współpr. A. Weil, przekł., wstęp i red. M. Danielewiczowa, Dialog, Warszawa 2004) zatytułowanym *Dosięgnąć przedmiotu*, pisał on: „Ten, kto sytuuje się przed owym złożonym obiektem, jakim jest mowa ludzka, dotknie tego obiektu w nieunikniony sposób z tej lub innej strony, która nigdy nie da wyobrażenia o całości [...]. Na początku jest zawsze uogólnienie i nie ma nic poza nim, a ponieważ uogólnienie zakłada *punkt widzenia*, który służy jako kryterium, pierwsze i najbardziej nieredukowalne byty językowe, jakimi może się zajmować językoznawca, są już produktem ukrytej operacji myślowej. Wynika stąd natychmiast, że całe językoznawstwo musi wrócić nie [], lecz materialnie do dyskusji o uprawnionych punktach widzenia, bez czego jego przedmiot nie istnieje” (s. 40; nawias kwadratowy i kursywa wydawcy).

niej dekadzie stanowiła pierwszoplanowy problem teorii znaczenia i interpretacji (które właśnie stały się punktem wyjścia dla Knappa i Michaelsa), a w latach dwudziestych i czterdziestych przyciągała uwagę większość literaturoznawców, raz podejmowana jako kwestia ontologii, raz epistemologii, raz semantyki, rzadziej (głównie w ujęciach najwcześniejszych i najpóźniejszych) aksjologii i etyki. Musiała skupiać na sobie uwagę, bo literaturoznawstwo nowoczesne wylaniało się z filozofii (a z drugiej strony filozofię inspirowało lub nawet ekwiwalentyzowało), nie zaś z filologii, demonstracyjnie dezawuowanej i porzucanej, z filozofią pozostawało w najściślejszym kontakcie (także w tych koncepcjach, które głosiły neutralność wobec problematyki filozoficznej, poprzestając na nadrzędnym autorytecie lingwistyki). Filozofia zaś przelomu wieków XIX i XX i początku wieku XX, w tym także filozofia przyrody, obracała się właśnie wokół problematyki intencjonalności. Sformułowanie zasady intencjonalności, prowadzące najpierw do uznania odrębności aktów poznawczych i ich wytworów, pozwoliło jej w ogóle zaistnieć w nowoczesnej postaci – to znaczy oddzielić się od pozytywistycznej psychologii (nieprzypadkiem więc intencjonalność tak długo łączona była z antypsychologizmem) i przekształcić w filozofię kultury. Dostrzeżenie z kolei znakowego charakteru wytworów powstałych w aktach ludzkiej kreacji (równocześnie nieomal przez Diltheya, de Saussure’a, Peirce’a, Fregego i Husserla), ich dwoistej, „zewewnętrznej, zmysłowej” i „nieuchwytniej zmysłowo, a więc wewnętrznej natury” (jak pisał w roku 1910 Dilthey⁸, nieomal tymi samymi słowami, co w latach 1906-1911 de Saussure, definiując znak językowy) umożliwiło z kolei wyodrębnienie się nowoczesnemu językoznawstwu i sprzężonemu z nim literaturoznawstwu.

W literaturoznawstwie sprawa intencjonalności stała się od razu pierwszoplanowa. Rozmaicie tematyzowana, odnaleźć ją można w rozważaniach Bachtina (we wczesnych studiach – w analizach „zewewnętrzności” przedmiotu „wewnętrznego” wobec świadomości go stwarzającej i specyficznych, zawiązujących się w tym kreatorским „czynie”, relacji międzypodmiotowych, za których przejawy w późniejszych pracach zostały uznane formy stylistycznego ukształtowania wypowiedzi, nazwane następnie słowem dialogowym, te zaś w pracach najpóźniejszych o tekście i metodologii nauk humanistycznych posłużyły do sformułowania koncepcji dialogiczności poznania). W pracach, jakie wyszły spod piór członków jego newelskiego „kola” (Pawła Miedwiediewa o procesie twórczym, Walentina Wołoszynowa o sposobach przytaczania cudzej mowy), dojrzewających pod wpływem tyleż niemieckiej *Lebensphilosophie*, neokantyzmu, austriacko-niemieckiej fenomenologii i niemiecko-francuskiej lingwistyki, co psychologii poznawczej Wygotskiego, na równi zafascynowanego przejawami wewnątrzświadomościowej intencjonalności w konstrukcji wypowiedzi. W koncepcjach formalistów i badaczy z nimi wiązanych, którzy dogłębnie przemyśleli zarówno niemieckie i francuskie, jak rodzime, rosyjskie, filozoficzne koncepcje przedmiotu wiedzy

⁸ W. Dilthey *Określenie „ nauk o duchu ”*, przeł. K. Krzemieniowa, w: Z. Kuderowicz *Dilthey*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987, s. 186.

z pierwszej dekady XX stulecia⁹. Lektury te podbudowują specjalistyczne studia Jewgienija Poliwanowa, który, za Marrem, próbował wniknąć w tajemnicę kompetencji językowej, śledząc jej historyczną ewolucję w analizie porównawczej języków indo- i nieindoeuropejskich, i antymarrowską rozprawę Lwa Jakubinskiego o mowie dialogowej, gdzie tajemnica ta została wyłożona w terminach socjologii. Ich echem jest Szkłowskiego manifest „słowa jako takiego”, eksponujący wagę językowego pośrednika w kontaktach między ludzką świadomością i światem, oraz poprzedzające jego wystąpienie deklaracje Aleksego Kruczonycha i Nikołaja Kulbina, które samego Jana Baudouina de Courtenay skłoniły do ich „translacji” na problematykę mechanizmów pamięci językowej¹⁰. Stanowią one zaplecze Eichenbauma analiz poezji Anny Achmatowej, w której wyczytywał on tęsknotę za światem wielkiej kultury, i Tynianowa koncepcji faktu literackiego i literackiej ewolucji jako permanentnego odnawiania tego świata. Można tę problematykę i te lektury wyczytać w tych pracach Romana Jakobsona, od *Kindersprache, Aphasie und allgemeine Lautgesetze* poczynając, znacząco opatrzonych mottem z Husserla, które podjęli i przełożyli niejako powtórnie na język filozofii świadomości, pojmowanej już w duchu kognitywizmu, semiotycy rosyjscy, Wiaczesław W. Iwanow i Władimir Toporow. W literaturoznawstwie polskim, by nie przywoływać jedynie filozoficznej teorii literatury Ingardena, znalazły one śmiało wykładnie m.in. we wczesnych rozprawach Juliusza Kleinerja, Zygmunta Lempickiego, Konstantego Troczyńskiego, które często uznaje się za „jeszcze” przejawy psychologizmu, bo padają w nich terminy psychologiczne (nie inaczej przecież niż u Ferdynanda de Saussure’a, który projektowaną naukę nazwał w dostępnym sobie słowniku właśnie „psychologią społeczną”, Jana Baudouina de Courtenay i Jana Michała Rozwadowskiego), choć w istocie trak-

⁹ Szczególną rolę odegrały w kręgu formalistów rozprawy P. Uspińskiego *Tertium Organum*, Sankt-Petersburg 1911 i S. Franka *Prieditach otwleczennogo znanija*, Piotrograd 1915. O związkach literaturoznawczej filozoficznej myśli rosyjskiej, zarówno tzw. formalistycznej, jak bachtinowskiej i wokółbachtinowskiej, z bergsonizmem i nietzscheanizmem, neokantyzmem oraz niemiecką i rosyjską fenomenologią powstało w ostatnich latach wiele odkrywczych prac. Ze względu na omawianą problematykę warto zwrócić uwagę na: J.M. Curtis *Bergson and the Russian Formalism*, „Comparative Literature” 1976 vol. XXVIII, nr 2; tegoż *Michael Bakhtin, Nietzsche and Russian pre-Revolutionary Thought*, w: *Nietzsche in Russia*, ed. B. Glatzer Rosenthal, Princeton University Press, Princeton 1986; H. Fink *Bergson and Russian Modernism*, Northwestern University Press, Evanston 1999 oraz liczne prace badaczy rosyjskich poświęcone tzw. Trzeciemu Renesansowi (np. V. Machin *Tijetij rieniesans*, w: *Bachtinologija...*; N. Tamarczenko *Roman kak kulturosofskaja problema*, *Bachtin, Wiaczesław Iwanow i Nietzsche*, w: *Litieraturnyje mieloczi proszlogo tysiacziletija*, Kołomna 2001).

¹⁰ J. Baudouin de Courtenay *Słowo i „słowo”; K teorii „słowa kak takowego” i „bukwy kak takowej”* (1914), w: tegoż *Izbrannyje trudy po obszczemu jazykoznaniju*, t. 2, Moskwa 1963.

tują o intencjonalnym statusie wytworów kulturowych powstałych w twórczych procesach świadomości, równocześnie je kreującej i rekreującej.

Można tę problematykę odnaleźć – pod warunkiem dostrzeżenia, że kwestie wniesione przez koncepcję intencjonalności sięgały dalej niż tylko do metodologicznych rozterek, jak umocnić „naukowość” studiów nad literaturą. Szło w niej o nazwanie „istoty” człowieka jako *k r e a t o r a* swoistego świata (dlatego często jej ujęcia na przestrzeni całego XX wieku łączyły się z filozofią religii). Ten właśnie świat „ludzki”, w odróżnieniu od „pozaludzkiego”, nazwany został światem kultury. Toteż różnie tematyzowane koncepcje intencjonalności znaleźć można we wszystkich właściwie wariantach kulturoznawstwa z pierwszej połowy XX wieku. W lingwistyce i literaturoznawstwie doszły one do głosu intensywniej może, a na pewno wcześniej niż w pozostałych dyscyplinach, gdyż za najdobitniejszą manifestację esencjalnie ludzkiej kreacyjności została uznana aktywność językowa, w tym zwłaszcza – artystyczno-językowa.

Tak rozumiana problematyka intencjonalności, przekładana w lingwistyce i w teorii literatury pierwszej połowy stulecia na coraz bardziej specjalistyczne problemy, wykładana w dalekich od wyjściowych pojęciach i terminach, w późnych latach sześćdziesiątych znikła z pola uwagi literaturoznawców zachodnioeuropejskich i amerykańskich, których prace zyskały status standardowych. Mogła o tym zadecydować coraz dalej posunięta specjalizacja badań nad umysłem, która pociągnęła za sobą ich naturalne odłączenie od badań – również coraz bardziej specjalistycznych – nad językiem i mową (z intrygującym wszakże powrotem do międzydyscyplinowej kooperacji w niektórych odmianach kognitywizmu i psychologii kulturowej). Znaczną rolę w jej zmarginalizowaniu odegrała też dezawuacja nowoczesnych filozofii umysłu, przekształcających dziewiętnastowieczną (i wcześniejszą, Locke’owsko-Condillacowską) psychologicznie zorientowaną filozofię percepcji, przez nieprzychylnie im nurty filozofii neopozytywistycznej, które, nawet jeśli nie eliminowały zagadnień języka naturalnego, to w każdym razie unieważniały kwestię mówiącego tym językiem podmiotu, centralną dla koncepcji intencjonalności.

Pod wpływem ukształtowanej w tych nurtach filozofii nauki pozostawało zaś literaturoznawstwo zachodnie, które jeszcze w latach 1940-1960 karmiło się ideami migrującymi z Europy Środkowo-Wschodniej. Powrót do problematyki intencjonalności dokonał się w nim dopiero za sprawą francusko-amerykańskiego „drugiego renesansu” Bachtina, by tak rzecz w skrócie nazwać, jaki dokonał się około roku 1984, oraz odnowionego zainteresowania dla hermeneutyki oraz fenomenologii. Zapowiadały go także teorie fikcji jako świata możliwego, te jednak w literaturoznawstwie – inaczej niż w filozofii – ogłosiły ontologiczne *désintéressement*, oraz, wcześniej, studia francuskich krytyków tematycznych, a potem Derridy w głośnych (i hałaśliwie dezinterpretowanych) rozważaniach o nieistnieniu niczego poza tekstem. Te pierwsze nie osiągnęły jednak większego rezonansu, dekonstrukcja zaś, jak już zostało zaznaczone, uznana za „neoformalizm”, była łączona raczej z nowokrytycznym *close reading* niż z koncepcjami Husserla i Peir-

ce'a. W każdym razie w przywołanym na początku wystąpieniu Bootha została zrównana z nagannym tekstualizmem, przeciwstawionym jałowemu kontekstualizmowi. Zawarta w tym wystąpieniu, zredukowana do rodzimego, anglosaskiego strukturalizmu wizja literaturoznawstwa teoretycznego nie pozwoliła dostrzec, że wytyczaną gwoli jego ocalenia „trzecią drogę” wyznaczyły już na początku wieku te poszukiwania, które przeszczepiały do badań literackich filozoficzną problematykę intencjonalności.

Dlatego warto uczynić punktem wyjścia rozważań o „śmierci” modernistycznego literaturoznawstwa teoretycznego wystąpienie Knappa i Michaela. Choć nie najnowsze, nie wydaje się przebrzmiałe. Po pierwsze dlatego, że podjęło ową zapomnianą kwestię intencjonalności. Po drugie – bo postawiło ją w sposób klinicznie reprezentatywny dla przemieszczeń i znaczących pominięć, jakie towarzyszyły sporom o nią i w ogóle o teorię przez całe XX stulecie. Po trzecie – bo stanowisko obu autorów znalazło wcale licznych zwolenników także w polskim literaturoznawstwie (Anna Burzyńska przywiązuje do niego przełomową wagę – „drugiego zabicia Teorii”), choć u nas tradycja rodzimego strukturalizmu i nie-strukturalizmu (neoidealizmu, formalizmu, Bachtina, fenomenologii) była dobrze znana i praktykowana, dziwne więc zda się zatrzymywanie na argumentach podsuniętych przez uczonych amerykańskich (i francuskich)¹¹. Toteż warto podjąć i n t e r p r e t a c j ę rozprawy Knappa i Michaela – niezależnie od miątkości i pozorności ich racji. Pozorność argumentów nie wyklucza, że problem może być interesujący, zwłaszcza jeśli cyklicznie znika i powraca w dziejach. Pozwala bowiem przy okazji zapytać o „fakt naukowy” i „logikę odkrycia naukowego” w literaturoznawstwie. O skostniałe w nim złudy i prawdy widmowe, na tyle jednak często powtarzane, że uchodzące za fakty.

„Drugie zabicie teorii”?

Diagnoza krytycznego stanu teorii literatury nie jest, jak już zostało powiedziane, nowością w jej dwudziestowiecznej historii. Przeciwnie, można uznać, że kryzys był siłą napędową jej rozwoju: zrodziła się w pierwszych dekadach XX stulecia w reakcji na stan wszechogarniającego kryzysu, a wychodząc z niego, przez całe stulecie notorycznie pograżała się w kolejnych. Kryzysy wszakże w pierwszej połowie wieku oznaczały takie stany rzeczy, które nie odpowiadają stronie krytykującej, za to w pełni zadowalają krytykowaną. Zawsze były więc kryzysem określonej metody.

W dokonanym przez Knappa i Michaela wystąpieniu przeciwko teorii rzecz ma się inaczej – odrzucana jest wszelka teoria, to znaczy: każdy „specjalny pro-

¹¹ A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*, „Teksty Drugie” 2006 nr 1/2. Na marginesie – nie przypadkiem to właśnie „biblia” francuskich strukturalistów, *Antropologia strukturalna* Lévi-Straussa, a nie *Kurs językoznawstwa ogólnego*, spoczywa „na nagim łonie Małgorzaty Braunek (w Wajdowskim *Polowaniu na muchy*)”.

jekt”, podejmujący „próbę rządzenia interpretacjami poszczególnych tekstów na mocy odwoływania się do ogólnych przekonań, czym jest interpretacja w ogóle”¹². Tyleż więc teoria, która ugruntowuje praktykę interpretacyjną w przekonaniach o istnieniu określonych gwarancji jej weryfikowalności i „prawdziwości” (cokolwiek miałyby to znaczyć), jak i taka teoria, która możliwość istnienia takich gwarancji, a więc i uprawomocnienia praktyki, odrzuca. Celem autorów nie jest bowiem „wybór z tej alternatywy, lecz raczej pokazanie, że w obu [jej członach] tkwi ten sam błąd, błąd, który leży w centrum każdej teorii *per se*”. Toteż obiektem krytyki „nie jest jakiś określony sposób uprawiania teorii, lecz sama idea jej uprawiania”¹³.

Przeciwstawienie „teorii” i „praktyki” (w naszej części świata wywołujące nie-miłe skojarzenia) również ma swoją długą historię, znacznie dłuższą niż sięgających pamięcią nie dalej niż New Criticism autorów. Nie sposób tu rekonstruować jej kolejnych faz, tym bardziej że dla nich, wychowanych w tradycji literaturoznawczej, która nie przeszła ani przez doświadczenie przełomu antypozytywistycznego, kiedy procedury interpretacyjne po raz pierwszy w nowoczesnym literaturoznawstwie zostały przeciwstawione innym metodom poznania, ani przez doświadczenie hermeneutyki, z którą zrosły się one od czasów antycznych, a o fenomenologię tylko się otarła – dla nich „interpretacja” oznacza coś innego niż w Europie. W związku z ich manifestem dość będzie powiedzieć, że w literaturoznawstwie amerykańskim podejście „interpretacyjne” wyznaczało dział najpierw między strukturalizmem, semiotyką, fenomenologią (w jej francuskim wariantcie: krytyki identyfikacji) i hermeneutyką a znoszącą je dekonstrukcją, potem między dekonstrukcją a poststrukturalizmem polityczno-kulturowym podkopującym jej „silnie teoretyczne” jakoby nastawienie, w końcu zaś między wszystkimi tymi stanowiskami, uznanymi za jedną wielką „teorię”, a (neo)pragmatyzmem, który przyznał sobie monopol na autentyczne „interpretowanie”. W tej sytuacji trudno ustalić desygnat(y) „teorii” wykoncypowanej przez Knappa–Michaelsa. W gruncie rzeczy ich „teoria” najlepiej przystaje do tego konstrukt, który powstał w pracach francuskich adwersarzy francuskiego strukturalizmu i potocznie funkcjonuje jako Ogólny Strukturalizm *per se*.

Tę to „teorię” Knapp i Michaels starają się skompromitować, odwołując się do argumentów dwojakiego rodzaju, które nazywają „błędem ontologicznym” oraz „błędem epistemologicznym”. Błąd ontologiczny miałby polegać na uprzednim wobec „praktyki badawczej” definiowaniu przedmiotu badania, błąd epistemologiczny – na formułowaniu przez kolejne teorie (a zatem przez „teorię” w ogóle) „pierwszych zasad”, budowaniu fundamentów, na których wspierać się mają praktyki interpretacyjne.

U podstaw argumentu z epistemologii leży przyjęte rozumienie „teorii”, które, jak zostało już powiedziane, odsyła do straszącego „folkowego” wizerunku

¹² S. Knapp, W.B. Michaels *Against Theory*, s. 11.

¹³ Tamże, s. 11.

formalizmu, fenomenologii i Ogólnego Strukturalizmu. Podkopanie tak rozumianej „teorii” ułatwiał dominujący w USA model edukacji literackiej, w którym klasyczne wykształcenie historyczne o rzetelnych podstawach filologicznych, jakiego bez wątpienia wymagają czynności systematyzująco-uogólniające, zostało zastąpione „studiami przypadków”, czyli nowokrytycznym *close reading*. Rzecz jednak nie tylko w odmienności europejskiego i amerykańskiego modelu kształcenia uniwersyteckiego, ale przede wszystkim w odmienności tradycji filozoficznej w obu kulturach. Argument przeciw „pierwszym zasadom” neguje wartość i sensowność refleksji krytyczno-epistemologicznej, którą nieodmiennie, od najbardziej archaicznych czasów, podejmowała filozofia na Starym Kontynencie. Z późnodziewiętnastowiecznej wersji tej refleksji wyrosła nowoczesna literaturoznawcza samoświadomość teoretyczna, bacznie śledząca własne decyzje, doskonale zdająca sobie sprawę, że to, co bada i jak bada, zależy od przyjętego (jak przenikliwie zauważał de Saussure) punktu widzenia. Potrzebę i dobrodziejstwa takiej samokrytycznej refleksji, chroniącej przed dogmatyzmem, a i jej użyteczność porządkującą (neo)pragmatyści, przejęci ideałem skutecznego działania, dezawuuują, by w zamian zaproponować nieledwie powrót do „czystego doświadczenia”, nieskażonego przed-wiedzą, wolnego od uprzedzeń i prze(d)sądów. Nie inny „powrót do rzeczy samych” postulował Bergson, a potem Husserlowska i Heideggerowska fenomenologia („Prawdziwi empiryści to my!”, miał triumfalnie obwieścić twórca filozofii fenomenologicznej, po wysłuchaniu Ingardena, referującego mu poglądy Bergsona na intuicję i intelekt). Jest to jednak tradycja, która autorom *Against Theory* pozostaje na tyle obca, że bezwiednie wykorzystują ją – do jej zwalczania.

Argument drugi, ontologiczny, wymierzony jest w zasadę leżącą, zdaniem Knappa i Michaela, u podstaw „idei teorii w ogóle”, przyjmowaną w każdej z teorii – definiowania przedmiotu badań poprzedzającego badawczą „praktykę”. Dla autorów zdefiniowanie to polega na ustaleniu relacji między znaczeniem tekstu a jego intencją. Zbываяc w ten niewyszukany sposób ponadpółwieczne wnikliwe dyskusje nad problematycznością tego przedmiotu, jego pozycjonowaną i relacyjną naturą, nie precyzując nawet, co przez „tekst” i „intencję” należy rozumieć, Knapp i Michaels stanowczo przesadzają, iż właściwe wszystkim teoriom rozdzielanie tekstu i intencji, niezależnie od tego, czy zwińczone ich utożsamieniem, czy też rozłączeniem, stanowi grzech pierworodny wszelkiego literaturoznawczego teoretyzowania. Dla nich znaczenie zawsze jest tożsame z intencją, a więc samo, scholastyczne, jak utrzymują, ich rozgraniczanie przeczy zdrowemu rozsądkowi. Otrzymujemy znaczenie i intencję zawsze razem, jak można sądzić, na odwrotnej zasadzie niż ta, na której przesądzał sprawę ich tożsamości Fish. O ile bowiem dla autora *How To Do Things with Austin and Searle?* znaczenie jest tożsame z intencją, bo znaczenie to użycie tekstu przez czytelnika (to, co tekst robi, to znaczy), o tyle dla Knappa i Michaela to, co autor mówi, to tekst znaczy. „W naszym przekonaniu – piszą – relacja pomiędzy znaczeniem a intencją lub, w nieco innych terminach, językiem a aktem mowy, polega na tym, że intencji nie można ani dodać, ani

odjąć od znaczenia, [...] bo znaczenia są zawsze intencjonalne [*intentional*]. Język ma zawsze intencję wbudowaną w siebie”¹⁴.

Argumentacja obu autorów przeciwko rozłączaniu znaczenia i intencji zamyka się w „krótkim” czasie, a tytułem przykładów praktyk szczególnie nagan-nych przywołują oni koncepcje nader dyskusyjne. Z jednej strony jako zwolennicy identyfikowania znaczenia z autorską intencją oskarżani są E.D. Hirsch, którego wyważone stanowisko z *Validity in Interpretation* (1967) i *Three Dimensions of Hermeneutics* (1972) jest najzupełniej niereprezentatywne pod tym względem, oraz J.R. Searle, dla którego (jak dla J.L. Austina i P. Grice’a) język jest wszak iden-tyczny z aktem mowy). Z drugiej zaś strony jako przeciwnicy wiązania znaczenia tekstowego z zamierzeniami twórcy występują P.D. Juhl i P. de Man, którym (obu jednocześnie!) zarzuca się, iż pomyślenie języka bez intencji jest po prostu sprzecz- ne z intuicją. Podobnie twierdził Juhl, nie przyzywając tylko w sukurs intuicji, za to wzbogacając swój wywód o rozpoznania inspirowane psychoanalizą, zaś de Man, jak Derrida, cały problem ujmowali w perspektywie na tyle odmiennej, że przy-woływanie ich czy to wśród zwolenników, czy przeciwników tożsamości intencji i znaczenia, nie wydaje się zasadne.

Przede wszystkim jednak podstawowe dla Knappa i Michaela argumenty (wy-wiedzione z intuicji, niekiedy zwanej zdrowym rozsądkiem, i z empirii) są równie niedyskutowalne, jak argumenty przeciwników, odwołujących się do reguł uza-sadniania. I nie dlatego nawet, że pojęcia intuicji, empirii i zdrowego rozsądku są tak wieloznaczne, tak ściśle zrośnięte z konkretnymi stanowiskami konkretnych myślicieli, a nawet z ich poszczególnymi pracami, że nie sposób ich używać poza macierzystym kontekstem. Rzecz w tym, że zarzucając metodystom-metodologom wspieranie się na fundamencie wiary, przy zachowywaniu pozorów, że chodzi o fun-dament wiedzy, sami budują wszak swą propozycję na fundamencie takież wiary, tyle że *à rebours* – wiary w wyższość i pewność „praktyki”, intuicji, doświadczenia i rozumu potocznego oraz niepodważalną wartość skuteczności. Wiary, warto do-dać, którą inkrustują ozdobnikami, iż dla starożytnych Greków „teoria” oznaczała właśnie „praktykę”, tj. „pokazywanie”, „demonstrowanie”, a zatem że poświęca-jąc się „czystej praktyce” możemy wrócić do owych korzeni, do nieomylnych źródeł. Bezwiednie powtarzają w ten sposób nawoływania jednego z najbardziej – w prze-konaniu już nie tylko (neo)pragmatystów – dogmatycznych „fundacjonistów”, Martina Heideggera. Antyczny rodowód, jak wiadomo, zawsze uszlachetnia...

I tak dalej. Trzeba przerwać w tym miejscu argumentowanie przeciwko „prze-ciwko teorii”, bo nie w jej retorycznych nadużyciach ani nawet merytorycznych niepewnikach tkwi problem. Retoryczno-perswazyjny styl filozofowania auto-rów różni się znacznie od „jasnego” stylu filozofowania i należy się z tym pogo-dzić, choć właściwa mu niefrasobliwość bywa irytująca¹⁵. Rzecz w tym, że w za-

¹⁴ Tamże, s. 24.

¹⁵ Por. znakomitą, krytyczną analizę stylu pisania i myślenia R. Rorty’ego pióra Z. Łapińskiego *O pewnym filozofie, który chciał zostać (i został) literatem*, „Teksty Drugie” 1994 nr 4.

palczywej argumentacji przeciwko rozdzielaniu znaczenia i intencji Knapp i Michaels wzięli w nawias cały spór, który o relację między nimi się toczył. Był to spór szczególny: jego sednem były dwie odmienne konceptualizacje stosunku łączącego świadomość z językiem. Wywiązał się, jak już powiedziano, w momencie narodzin nowoczesnego literaturoznawstwa i trwał przez wszystkie jego fazy, skupiając najbardziej newralgiczne teoretycznoliterackie tematy i problemy (podmiotu i przedmiotu poznania, przedmiotu i metody, tekstu i jego rozumienia, tekstu i kontekstu, odmian znaczenia, jego intersubiektywności i komunikowalności, i odmian jego rozumienia). Ważność tego sporu polega nie na proponowanych rozstrzygnięciach, a nieważność – nie na tym, że nie został zwieńczony „pozytywnym rozwiązaniem”, ale na tym, że pozwolił te tematy i problemy wy dobyć, rozważyć komplikacje przy ich rozstrzygnięciu, wyznaczyć ich możliwe ujęcia i konsekwencje wyboru między nimi. Odmowa udziału w tej debacie była więc rzeczywiście tożsama z przekreśleniem „teorii w ogóle”, we wszystkich jej faktycznych wariantach.

Zawieszając ów spór i głosząc po prostu pokrywanie się znaczenia i autorskiej intencji, Knapp i Michaels „zapomnieli” przy okazji o wieloznaczności obu pojęć. Nie są one niewinne ani „pierwsze”, „intuicyjnie zrozumiałe”. Zawsze uwikłane w określoną koncepcję języka, wymagają jasnych decyzji (lub sympatii) filozoficzno-semantycznych, które wyznaczają przestrzeń dalszego postępowania badawczego. Są „punktem widzenia” czy „układem odniesienia”, w budowanym w konstruowany obiekt poznania, który jednocześnie współtworzą. Niezależnie więc od tego, czy wyprzec teorię praktyką interpretacyjną, czy też uzasadniać ich odrębność, rezerwując dla teorii przedmiot inny niż dla interpretacji, niezależnie – dalej – czy ze względu na wyznaczenie tegoż przedmiotu uznać interpretację za procedurę podrzędną, czy w swoisty sposób nadrzędną w stosunku do teorii – nie da się ich obejść. Zarówno przedmiot teorii, jakkolwiek by ją rozumieć, jak i przedmiot interpretacji jest przedmiotem prymarnie językowym, w języku kreowanym i odbieranym, opisywanym, tłumaczonym, teoretyzowanym bądź interpretowanym, czy się przyjmuje jego językową wyłączność, czy doszukuje przed nim lub poza nim czegoś innego (doświadczenia, przeżycia, świata, intencji, drugiego podmiotu, kultury, biografii), czy wreszcie wskazuje na reprezentatywność języka pod wszystkimi tymi względami. Dobrze byli tego świadomi filozofowie z orientacji analitycznej na początku i w pierwszej połowie XX wieku, od których w istocie zaczął się nasz „zwrot lingwistyczny”. Analitycy dobrze też rozpoznawali komplikacje związane z wypowiedziami o wypowiedziach w języku naturalnym. Entuzjastyczne podchwycona w drugiej połowie wieku krytyka teorii jako metajęzyka i „kryzys komentarza” niewiele w gruncie rzeczy wniosły do wskazanych przez wcale nie „twardogłowego” Kazimierza Twardowskiego mielizn zarówno „symbolomanii”, jak „pragmatofobii”¹⁶.

¹⁶ K. Twardowski *Symbolomania i pragmatofobia*, „Ruch Filozoficzny” 1919; przedr. w: tegoż *Wybrane pisma filozoficzne*, PWN, Warszawa 1965.

Co jednak najważniejsze: ani Twardowski, wychowanek austriackiej szkoły filozoficznej Franza Brentana, ani żadne z innych jej bezpośrednich lub pośrednich uczniów, których rozważania przechodziły w teoretycznoliterackie (Bachtin, Miedwiediew, Wołoszynow, Ingarden), nie pomyłiliby intencji z intencjonalnością – jak to się przydarzyło autorom manifestu przeciwko teorii. By kwestię tę trochę rozwikłać, a przynajmniej pokazać, jak doszło do jej zawikłania, od którego rozpoczęła się wielka debata angażująca fenomenologów i hermeneutów, strukturalistów i semiotyków, dialogistów, dekonstrukcjonistów, zwolenników teorii aktów mowy i psychoanalizy, teoretyków fikcji i fikcjonalności na równi z teoretykami intertekstualności, a którą neopragmatyści postanowili zakończyć, trzeba by napisać nowe dzieje teorii literatury. W tym miejscu dość będzie powiedzieć, że dokonane jakoby przez Knappa i Michaela „drugie zabicie” teorii faktycznie dokonało się „w prostych wręcz żołnierskich słowach”¹⁷... Tak prostych, że nie warto przywiązywać do nich historycznej wagi.

Teoria w dialogu

Tym bardziej, że manifestacyjne potępienie teorii odniosło sukces, ale – ograniczony do niecałego nawet literaturoznawstwa amerykańskiego. Było aktem literaturoznawczym o lokalnym zasięgu. Od połowy lat osiemdziesiątych, od (Orwellowskiego niemal) roku 1984, równoległe z (neo)pragmatyczną w anglojęzycznej teorii literatury krystalizowała się krytyka dialogiczna. Podjęła ona zainspirowaną myślą Bachtina–Wołoszynowa teorię tekstu, podchwyconą wprawdzie, ale w nader zredukowanej wersji, już 20 lat wcześniej przez francuskich odcinających się od strukturalizmu strukturalistów, a do USA wprowadzoną pośrednio przez dekonstrukcjonizm, by z jednej strony za jej pomocą przeprofilować wielowariantowe badania kulturowe, z drugiej zaś – dopracować własny, wpisany w tę teorię projekt literaturoznawstwa dialogicznego. Wspiera się on na przemyśleniu stuletnich burzliwych dziejów konceptualizacji świadomości intencjonalnej, rozbudowując w odwołaniu do nich dramaturgiczną koncepcję poznania i reprezentującej je wypowiedzi. Konflikt między „teorią” i „interpretacją”, „teorią” i „literaturą” jest w tym projekcie nieobecny.

Ideę tekstu-intertekstu wprowadzili do literaturoznawczego obiegu we wczesnych latach sześćdziesiątych we Francji przybysze ze wschodu Europy, bułgarscy stypendyści, Tzvetan Todorov i Julia Kristeva. Dziś już powszechnie wiadomo, że to właśnie Kristeva „opowiedziała” wtedy Bachtina Rolandowi Barthes’owi i Gérardowi Genette’owi, a potem na ich prośbę prezentowała jego prace na specjalnym seminarium. Zwieńczył je artykuł *Bakhtine, le mot, le dialogue et le roman* opublikowany w „Critique” w 1967 roku¹⁸, który był faktycznie pierwszym doniosłym wy-

¹⁷ A. Burzyńska *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?*

¹⁸ Przedrukowany w jej książce *Scmeiōtiké. Recherches pour une sémanalyse*, Seuil, Paris 1969.

stapieniem Bachtina na scenie literaturoznawstwa zachodnioeuropejskiego. Bachtina jako antystrukturalistę-antyformalistę Kristeva lansowała też w USA, od jego idei rozpoczynając wstęp do antologii prezentującej szkołę formalną, zatytułowaną *The ruin of a poetics*¹⁹. Zawarta w tym wstępie mocna krytyka formalistów, których prace badaczka oceniła jako „zrujnowanie” znakomitej poetyki historyczno-kontekstowej Wiesiołowskiego, odbudowanej właśnie przez Bachtina, to w istocie zamaskowana krytyka strukturalizmu francuskiego. Kristeva przenikliwie wydobywała w niej te wątki Bachtinowskiej koncepcji, które zdecydowanie nie dały się wpisać w jego „sztywny” model²⁰. Wątki te znakomicie współgrały natomiast ze strukturalizmem środkowo- i wschodnioeuropejskim.

Przyswajająca praca Kristevej, prowadzona także w jej własnych rozprawach historyczno-interpretacyjnych, zaowocowała konwersją czołowych strukturalistów francuskich i powstaniem ich „bachtinowskich”, intertekstualnych teorii tekstu. Kristeva ponadto odkrywco wskazywała na ogniwa łączące myśl Bachtina o podmiocie intertekstualnej twórczości słownej z ujęciem podmiotu w psychoanalizie Freuda i Lacana²¹. Być może to właśnie te analizy przesądziły o atrakcyjności Bachtina dla niepokorzonych z podmiotem typu kartezjańskiego poststrukturalistów i dekonstrukcjonistów.

Ujmując rzecz jak najkrócej: Bachtin znalazł się w zasięgu uwagi literaturoznawców francuskich i ich amerykańskich wychowanków jako inicjator formuł niezamkniętego, niedefinitywnego i nieustabilizowanego, stale zmiennego w zależności od układu odniesienia tekstu-intertekstu, rozpraszającego się w zmieniających kontekstach i zarazem skupiającego je w sobie; formuł aktu rozumienia jako czytania-pisania i „odpowiedzialnej odpowiedzi” na ów intertekst, pojmowany również jako „dar” wymagający najwyższego szacunku dla twórcy – formuł dobitnie akcentowanych w rozprawach Derridy, de Mana, Josepha Hillisa Millera, kluczowych potem dla literaturoznawczej etyki dekonstrukcjonistycznej i zawartej w niej dialogicznej koncepcji podmiotu jako spotkania Ja-Inny. Również dekonstrukcjonistyczny sposób wiązania tekstu i kontekstu, polegający na ukazywaniu kultury w tekście i tekstu w kulturze przez skrupulatne podejmowanie tropów obecności autora i prowokowanej riposty czytelnika w mikrośladach testowych, w naj-

19 Por. *Russian Formalism. A Collection of Articles and Texts in Translation*, ed. S. Bann and J.E. Bowlt, Barnes & Noble, New York 1973.

20 Rolę bachtinologicznej aktywności Kristevej w transformacji francuskiego strukturalizmu w poststrukturalizm potwierdza F. Dosse w monografii *History of Structuralism*, transl. by D. Glassman, vol. 1-2, University of Minnesota Press, Minneapolis–Londyn 1997 (t. 2, rozdz. *Julia comes to Paris*, s. 343-356). Sama Kristeva podkreślała wagę koncepcji Bachtina w przemianach prowadzących do poststrukturalizmu w wywiadzie udzielonym bachtinologowi kanadyjskiemu, C. Thomsonowi (*Dialogizm, psychoanaliza i karnawał'ność'. Biesiada s Julijej Kristevoj o riecepcii Bachtina wo Francii*, „Dialog. Karnawał. Chronotop” 2002 nr 1).

21 Mówiła o tym w wywiadzie udzielonym S. El'Mualli dla periodyku „Dialog. Karnawał. Chronotop” (1995 nr 2).

mniejszych drobinach gramatyczno-stylistycznego ukształtowania wypowiedzi – nieomal odwzorowuje Bachtinowski-Woloszynowski tryb postępowania analitycznego.

Od połowy lat osiemdziesiątych tematy i terminy, tożsame z wprowadzonymi przez dekonstrukcjonistów, teraz jednak już bez wątplenia Bachtinowskiej proweniencji, stały się głównymi składnikami słownika i światopoglądu krytyki kulturowej we wszystkich jej poststrukturalistycznych wariantach. „Dialog”, „karnawał”, „wielogłosowość”, „inny”, „peryferyjność”, „margines”, „kultura powagi” i „śmiechu” stały się słowami-autorytetami w krytyce feministycznej, postkolonialnej, mniejszościowej (etnicznej, seksualnej, religijnej)²². Paradoksalnie – zostały użyte przeciw dekonstrukcji: funkcjonowały jako alternatywa wobec jej „neoformalizmu” czy, jak także mówiono, „nowej Nowej Krytyki”, oraz neopsychoanalizy²³. Bachtina słowa-filozofemy rozpowszechniły się także w tych nieliteraturoznawczych odmianach kulturalizmu, które zwrótne dostarczały literaturoznawczym studiom kulturowym ważnych inspiracji: w antropologii (Jeromego Brunera, Clifforda Geertza, Jamesa Clifforda), wśród narratystycznie nastawionych historyków i psychologów z nurtu konstruktywistycznego zainteresowanych narracyjno-dialogową tożsamością (Kennetha Gergena, Jamesa V. Wertscha, Hermana Hermansa) oraz filozofów polityki²⁴.

²² Por. np. P. Hitchcock *Dialogics of the Oppressed*, University of Minnesota press, Minneapolis–London 1993; M. Billing *The Dialogic Unconsciousness. Psycho-analysis, Discursive Psychology and the Nature of Repression*, „British Journal of Social Psychology” 1997 vol. 35, s. 139-159; S. Lanser *Towards a Feminist Narratology*, „Style” 1986 vol. XX, nr 3; D. Bauer *Feminist Dialogics. A Theory of Failed Community*, State University of New York Press, Albany 1988; D. Bergman *Strategic Camp. The Art. Of Gay Rhetoric*, w: tegoż *Gaiety Transfigured. Gay Self-Representation in American Literature*, University of Wisconsin Press, Madison 1991.

²³ W ten sposób wykorzystywał Bachtina w polemice z tekstualizmem, bliskim „formalizmowi”, już T. Eagleton (*Wittgenstein’s friends*, „New Left Review” 1982 nr 135).

²⁴ Z inspiracji równocześnie Clifforda (konceptji „kultur odgraniczonych” i „kultur rozproszonych”) i Bachtina (hereroglozji, tzn. różnojęzyczności, rozumianej jako siła rozpraszająca kultury jednolite) powstało ciekawe studium Donalda Weslinga o poezji pisanej w dialektach pogranicznych (*Mikhail Bakhtin and the Social Poetics od Dialect*, „Papers on Language and Literature” 1993 vol. 29). Obecność Bachtina w pracach historyków omawia P. Burke (*Bakhtin for Historians*, „Social History” 1988 vol. 13, s. 85-90). Spośród ważnych dla literaturoznawstwa rozpraw psychologów warto wskazać te, które łączą inspiracje Bachtinowskie z Wygotskiańskimi: H.J.M. Hermans *The Polyphony of the Mind. A Multivoiced and Dialogical Self*, w: *The Plural Self Multiplicity in Everyday Life*, ed. J. Rowan, M. Cooper, Sage Publications, London 1999; *The Dialogical Self as a Society of Minds*, „Theory and Psychology” 2002 vol. 12 nr 2 (w języku polskim dostępny jest fragment *Self jako zorganizowany system wartościowań*, w: *Wykłady z psychologii w KUL*, red. A. Janiszewski i in., Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1991); J.V. Wertsch *Voices of the Mind. A Sociocultural Approach to Mediated Action*, Harvard

W tak wielodziejzinowo i wielokierunkowo prowadzonych „praktykach interpretacyjnych” rodziła się również nowa koncepcja teoretyczno-literacka – krytyka diałogiczna. Zapoczątkował ją angielski przekład głośnej książki drugiego bułgarskiego rewizora francuskiego strukturalizmu, Tzvetana Todorova, *Mikhail Bakhtin. Le princip dialogique*²⁵. Wpływ rozprawy Todorova na krystalizację idei literaturoznawstwa diałogicznego trudno przecenić. Pierwszym na jej jeszcze francuską wersję odzewem był niepozabawiony sceptycyzmu artykuł Paula de Mana²⁶. Następne – budowały już bez wątpienia projekt diałogicznej teorii literatury, alternatywny zarówno wobec poststrukturalizmu, jak (neo)pragmatyzmu. Najważniejsze dla niego idee sformułowali Don Bialostocky, Michael Gardiner, Michale Holquist, natomiast najbardziej systematyczne, rozległe i wnikliwe studia materiałowe przeprowadzili badacze z The Bakhtin Center w Sheffield oraz Manchesteru: David Shepherd, Craig Brandist, Ken Hirschkop, Galin Tihanov²⁷. Badacze ci pracują wprawdzie na ściśle określonym wycinku historii: kultury literackiej i literaturoznawczej obszaru wschodnio- i środkowoeuropejskiego pierwszej połowy XX wieku, koncentrując się zwłaszcza na latach 1910-1930. Ale uzyskane przez nich wyniki przekraczają tę wydzieloną czasoprzestrzeń. Pod ich wpływem wyzbywały się skłonności do deterministycznego uzasadniania poststrukturalistyczne poetyki kulturowe, w istotny sposób przekształcała się krytyka postkolonialna

University Press, Cambridge Mass. 1991. Przeszczepienia Bachtina do filozofii polityki i studiów polityczno-kulturowych mogą egzemplifikować: P. Stallybrass, A. White *The Poetics and Politics of Transgression*, Cornell University Press, Ithaca 1986; *Bakhtin and the Nations*, ed. by San Diego Bakhtin Circle, Bucknell Press, Lewisburg 2000.

- ²⁵ T. Todorov *Mikhail Bakhtin: The Dialogical Principle*, transl. by V. Godzich, University of Minnesota Press, Minneapolis 1984.
- ²⁶ P. de Man *Dialogue and Dialogism*, „Poetics Today” 1983 vol. 4 nr 1 (przedr. w: tegoż *The Resistance to Theory*, forerword by W. Godzich, University of Minnesota Press, Minnesota-London 1993).
- ²⁷ D. Bialostocky *Dialogic Criticism*, w: *Contemporary Literary Theory*, ed. G.D. Atkins, L. Morrow, University of Massachusetts Press, Massachusetts 1989; M. Gardiner *The Dialogics of Critique. M. M. Bakhtin and the Theory of Ideology*, Routledge, London 1992 (zwłaszcza rozdz. *Towards a Dialogical Ideological Criticism*); M. Holquist *Dialogism. Bakhtin and His World*, Routledge, London-New York 1990; D. Shepherd *Bakhtin and the Methodologies of Human Sciences. The Problem of the Text, w: Bakhtin and His Intellectual Ambience*, ed. B. Żyłko, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2002; G. Tihanov *The Master and the Slave: Lukács, Bakhtin and the Ideas of Their Time*, Clarendon Press-Oxford University Press, Oxford-New York 2000; C. Brandist *The Bakhtin Circle. Philosophy, Culture and Politics*, Pluto, London 2000; K. Hirschkop *Mikhail Bakhtin. An Aesthetic for Democracy*, Oxford University Press, Oxford-New York 1999; K. Hirschkop, D. Shepherd, G.S. Morson *Bakhtin and the Politics of Criticism*, „PMLA” 1994, s. 111-118; *Materializing Bakhtin. The Bakhtin Circle and the Social Theory*, ed. by C. Brandist and G. Tihanov, Palgrave in association with St. Antony's College, Oxford 2000.

i feministyczna (powstała też jej nowa odmiana – ekofeminizm) oraz studia polityczno-kulturowe²⁸.

Nie sposób tu zdawać sprawy z licznych i wielokierunkowo rozwijających się praktyk wpisujących się w projekt krytyki dialogicznej. Ze względu na podjętą tu problematykę kondycji teorii literatury dzisiaj najistotniejsze jest to, że projekt ten współbrzmi z ideami humanistyki niekartezjańskiej i przemianami dokonującymi się w filozofii nauki i w poszczególnych dyscyplinach naukowych. Kluczową rolę odgrywa w nim, wyeksponowana jeszcze przez Todorova, Bachtinowska koncepcja translingwistyki (często synonimizowana metalingwistyką i z dialogizmem) – wiedzy pogranicznej, wspartej na filologicznie zorientowanym literaturoznawstwie, które dostarcza inspiracji metodologicznych i terminologicznych, ale rozwijającej się w przestrzeni pomiędzy różnymi specjalnościami. Jej przedmiot nigdy nie jest „dany” ani „gotowy”, lecz zawsze konstruowany w procesie historycznej debaty, jaka się wokół niego toczy w różnoperspektywicznych, chrotopowo pozycjonowanych wypowiedziach przyjmujących kształt rozpraw naukowych, religijnych, legislacyjnych, psychologicznych i socjologicznych, utworów artystycznych, dokumentów autobiograficznych, a także mowy codziennej („prozaicznej”). Poznawanie tego przedmiotu polega na włączeniu się w dziejowy „sympozjon”, w łańcuch tworzących go wypowiedzi, jak mawiał Bachtin, lub w Peirce’owską nieskończoną semiozę.

Peirce został tu przywołany nie bez powodu. Krytyka dialogiczna bowiem, postrzegana w „krótkim czasie” aktualnych zatrudnień i fascynacji jako nowy paradygmat humanistyki, alternatywny wobec poststrukturalizmu i (neo)pragmatyzmu²⁹, w „czasie długim” musi być wywodzona z idei rodzących się na przelomie wieków XIX i XX oraz na początku XX stulecia – z neokantyzmu, neoidealizmu i szkoły austriackiej Brentano z jednej strony, z drugiej zaś – z fenomenologii zarówno Husserlowskiej, jak właśnie Peirce’owskiej. Idee te były rozwijane równolegle i równocześnie tak w Europie Zachodniej, jak Środkowej i Wschodniej. O ile jed-

²⁸ Por. *Dialogism and Cultural Criticism*, ed. C. Thomson, H.R. Dua, University of Western Ontario, Mestengo Press, London 1995; F. Bostad, C. Brandist, L.S. Evensen, H.C. Faber *Thinking the Culture Dialogically*, w: *Bakhtinian Perspectives on Language and Culture. Meaning in Language, Art and the New Media*, Palgrave Macmillan, New York 2004; *Feminism, Bakhtin, and the Dialogic*, ed. D. Bauer, S.J. McKinstry, State University of New York Press, New York 1991; P.D. Murphy *Prolegomena to an Ecofeminism Dialogics*, w: *Feminism, Bakhtin, and the Dialogic*; P. Sallibrase, A. White *The Poetics and Politics of Transgression*; G. Pirog *Bakhtin and the Postcolonial Condition*, w: *Exploiting Bakhtin*, ed. by A. Renfrew, University of Shathclyde, Glasgow 1997.

²⁹ W kategoriach paradygmatu traktują krytykę dialogiczną m.in. autorzy rozpraw pomieszczonej w zbiorach *Bakhtin and the Human Sciences. No Last Word*, ed. M. Benn. M. Gardiner, Sage, Londyn 1988; *Bakhtinian Perspectives....* Powody do takiego ujęcia jasno wykląda W. Machlin w artykule *The Paradigm Shift in Humanities*, „Dialogism” 2001 vol. 5, s. 88-94.

nak o ich okcydentalnych wariantach wiemy niemało, o tyle wschodnioeuropejskie pozostają w cieniu. Z różnych powodów. W Bachtinowskiej, jeszcze carskiej i tuż porewolucyjnej Rosji, paradygmat ten krystalizował się w ruchu filozoficzno-artystycznym zwanym Trzecim Renesansem. Dyskurs wypracowywany w Trzecim Renesansie był wszakże dyskursem nieoficjalnym – w podwójnym znaczeniu. Z jednej strony, jako wymierzony w oficjalną akademicką wersję nauki, siłą rzeczy kształtował się nieinstytucjonalnie i antyinstytucjonalnie (w „kołach” i „towarzystwach” artystycznych, filozoficznych, religijnych i w łóżach masońskich³⁰, jego agendami były także widowiska teatralne na miejskich placach i publiczne uliczne debaty wokół spraw tak nieuficznych, jak religia, filozofia, poezja). Z drugiej strony o nieoficjalności zdecydowały jego dalsze dzieje: usunięty z historii za sprawą okoliczności politycznych, zniknął z niej na długo. Dziś trudno go porządnie zrekonstruować, bo tak tworzący go ludzie, jak zapisane przez nich idee w wielu przypadkach zostały bezpowrotnie unicestwione. Jego rekonstrukcja jest więc w istocie konstrukcją – co paradoksalnie pokrywa się z głoszonymi w nim ideami. Nie zaistniał w każdym razie jako wzięty „fakt literaturoznawczy”, pozostając Habermasowskim „niedokończonym projektem”.

Jedno wszakże wydaje się pewne: to w tych nurtach wiefoodmianowej środkowo- i wschodnioeuropejskiej filozofii sztuki, nauki, religii, języka, literatury zaczęła się krytyczna rewizja oficjalnej koncepcji wiedzy, zmierzająca jednak nie do odrzucenia jej teoretycznego nastawienia, lecz do wypracowania „innonauki” (jak ją nazywał, wykładając idee Bachtina, Siergiej Awierincew, a za nim sam Bachtin), „eseistyki” (pod której nazwą starał się uchwycić jej specyfikę pozostający pod wpływem Kantowskiej *Krytyki władzy sądzienia* młody Lukács), „kontrnauki” lub „metanauki” (jak z kolei, w języku swojej tradycji, rzecz ujmowali późnej badacze anglojęzyczni³¹) – która łączyłaby poznanie teoretyczne, respektujące filologiczne standardy, z artystycznym. Jej przedmiot, zawsze skorelowany z podmiotem, umieszczony w horyzoncie jego światopoglądów, w tym także światopoglądu „życiowego”, codziennego (Wołoszynowskiej „życiowej ideologii”) – to właśnie

³⁰ W „kole” Bachtinowskim masonem był Boris Zubakin, który w 1912 roku założył w Petersburgu lożę „Światło gwiazd” (należał do niej także Wołoszynow), a w 1920 – w Mińsku (do której z kolei należał S. Eisenstein); por. A.I. Niemirowskij *B. Zubakin. Stichi i pis'ma, wstuptiel'naja statja, publikacija pismem i primieczanija A. I. Niemirowskogo*, „Nowyj Mir” 1992 nr 7; tegoż *Swiet. zwiiozd, ili poslednij russkij rozenkrajtser*, Moskwa 1994.

³¹ S. Awierincew *Filologia*, hasło w: *Kratkaja literaturnaja enciklopedija*, Moskwa 1972; tegoż *Bakhtin and the Russian Attitude to Laughter*, w: *Bakhtin. Carnival and Other Subjects*, ed. D. Shepherd, Amsterdam–Atlanta 1993; G. Lukács *O istocie i formie eseju. List do Leo Poppera*, w: *Pisma krytyczno-teoretyczne Georga Lukácsa 1908-32*, wyb. i wstęp S. Morawski, Instytut Kultury, Warszawa 1994; C. Emerson *The First Hundred Years of Mikhail Bakhtin*, Princeton University Press, Princeton 1997; G.S. Morson *The Heresiarch of META*, „A Journal for Descriptive Poetics and Theory of Literature” 1978 vol. 3, s. 407-427.

wypowiedziowy (dyskursywny) przedmiot intencjonalny: wytworzony w kreacyjnej działalności umysłu, niekonstruowany wszakże *ex nihilo* ani niedeterminowany jednoznacznie przez instytucjonalne (wspólnotowe) reguły, otoczony innymi, także intencjonalnymi i także bezwzględnie podmiotowymi „objektami”, w których kontekście dopiero staje się pełnoznaczny.

Tak pojmowanym, językowo udostępnionym przedmiotem chce się zajmować kształtująca się od połowy lat osiemdziesiątych krytyka dialogiczna. Zorientowana filologicznie i filozoficznie zarazem, jak jej poprzedniczka z początku XX wieku, skonceptualizowała ona literaturoznawstwo teoretyczne jako wielopodmiotowy, bliski dramatycznemu dialog, rozgrywający się na zabudowywanej stopniowo historycznej scenie poznania, którego partnerzy, pod nieobecność metodologicznej instancji naczelnej, pozbawieni nadrzędnego i rozstrzygającego punktu odniesienia, przedkładają swoje racje ze względu na wartość prawdy – niedostępnej i nierozstrzygalnej, regulującej jednak ich aktywność.

Inaczej mówiąc, krytyka dialogiczna usytuowała swój przedmiot i siebie samą poza obu głównymi ideami regulatywnymi: ideą ścisłego, bezwzględnie pewnego, obiektywnego poznania naukowego (teoretycznego) oraz jej negatywnym odpowiednikiem: ideą bezwartościowego pod względem poznawczym, co najwyżej „specyficznego” poznania artystycznego. Idee te zostały poddane pod wnikliwą dyskusję już w najwcześniejszych wystąpieniach modernistycznych (w filozofii życia, w fenomenologii, w hermeneutyce), mimo to pozostawiły na modernizmie trwałe ślad. Zapewne przyczyniła się do tego – z jednej strony – zasygnalizowana „nieoficjalność” części przynajmniej wczesnomodernistycznych wystąpień, z drugiej zaś – ich język. Pierwsze pokolenie modernistów posługiwało się bowiem jeszcze tymi samymi pojęciami, co antenaci (nauki, ścisłości, pewności, prawdy, psychologii, estetycznej bezinteresowności i autonomii sztuki oraz nauki o niej). Nieliczni tylko próbowali przymuszać język do wypowiedzenia swoich odmiennych przekonań. Nawet jednak jeśli mówili tak samo jak poprzednicy, to nie mówili tego samego. W kontekstach i układach odniesienia modernistów pojęcia te odsyłały do zasadniczo innych procedur poznawczych i innych przedmiotów niż w scjentyzmie pozytywistycznym i neopozytywistycznym (by przypomnieć „psychologię” Brentany, de Courtenaya i de Saussure’a). Dialogiści zdecydowanie już rozstali się z tym słownikiem. Mówią inaczej, ich studia trudno więc pomylić i z obroną „twardej” wiedzy, i z jej równie twardą antywersją.

Ale i podjęta ponownie po upływie pół wieku krytyczna rewizja dwu głównych idei regulatywnych także nie wybrzmiewała tymi samymi tonami, co na początku XX stulecia. Obie miały innych adwersarzy i inne, tak teoretyczne, jak literackie zaplecze. Dialogiści, w odróżnieniu od myślicieli wczesnomodernistycznych, wchodzili na pole nauki o literaturze dobrze już zreakulturowane przez bezpośrednich poprzedników. Odnosili się też do takich wypowiedzi literackich, z nich wywodząc swoje przekonania o wyższość polifonii nad monofonią, dialogu nad monologiem, poznania wielogłosowego i wielostylowego nad jednogłosowym i jednostylowym, które wczesnym modernistom nie mogły być znane. Bezpośrednio – do

narastającej od lat sześćdziesiątych literatury dwoistej, pogranicznej, fikcyjno-niefikcyjnej (eseistycznej lub metafikcyjnej, jak się ją również określa), samoświadomej i samokrytycznej (autotematycznej). Ta, notowana coraz wyżej, w latach osiemdziesiątych okrzepła na tyle, by stać się normą nie tylko w obiegu wysokim, ale i naśladowanym go popularnym. Norma ta była przenoszona jako kryterium oceny także na inne niż literacki odmiany dyskursu (polityczny, publiczny, naukowy). Natomiast na początku wieku ani ten typ dyskursu, ani związane z nim wartości nie były oczywiste; realizujące go wypowiedzi raczej szokowały, niż zachwycały. Wcześni moderniści poruszali się w kręgu symbolizmu i rodzących się dopiero na ich oczach praktyk artystycznych oraz towarzyszących im manifestów programowych futuryzmu, ekspresjonizmu, konceptualizmu i abstrakcjonizmu, wielkie reformy teatralnej, sztuki filmowej oraz odchodzącej od norm tonalności i jednoślówowości muzyki. Tym bardziej zadziwia, jak przenikliwie potrafili dostrzec ich konsekwencje dla statusu naukowej wypowiedzi teoretycznej.

Krótko mówiąc – krytyka dialogiczna znalazła się w stosunku do swej poprzedniczki w takiej mniej więcej sytuacji, jak Druga Awangarda artystyczna wobec Pierwszej. I jak Druga Awangarda artystyczna pozwoliła dostrzec i ustabilizować walory Pierwszej, tak i krytyka dialogiczna pozwoliła wydobyć z zapomnienia fakty teoretycznoliterackie z okresu Pierwszej Awangardy literaturoznawczej i przezsztalcić je w aktualne – podjąć „niedokończony projekt”.

Abstract

Danuta ULICKA
Warsaw University

In defence of Theory

This article evokes the issue of so-called 'death of theory' once again. Whilst approaching it in the perspective of achievements of the central and eastern-European literary studies of the former half of 20th century, the author argues that heralding an end of Theory is but 'chatter' (as Karol Irzykowski once named his contemporary statements of a crisis of novel) which, if to anything, refers to certain reduced versions of theoretical literary studies, excerpted from a late French structuralism. Juxtaposed against this achronotopic hypostasis is a concept of Theory as a cultural utterance that was conceived in the Central/Eastern Europe area roughly between 1900 and 1930. This particular version is being continued by those advocating a double simulated 'death'.